

46zóstka



Gazetka Szkolna Sportowej Szkoły Podstawowej Nr 46 we Wrocławiu, Nr 2(7)/2008

w numerze m. in.:

Wywiady

Jan Paweł II, jakiego pamiętamy...

Sukcesy naszych uczniów

Turystycznie

Teatralnie

Sport

Perypetie Roberta Rutkowskiego

Rysunki Patrycji Tarnowskiej

Filozoficzny Kuba

Humor

I wiele innych...



Takiego Go pamiętamy...



Śnieżka jest piękniejsza...

Wywiad z Karolem Kozłowskim – tenorem Opery Wrocławskiej, głównym bohaterem spektaklu operowego pt. „Czarodziejski flet”



1. Jak się Pan czuje po udanym przedstawieniu?

Wrażenie po udanym przedstawieniu jest uczuciem niezwykłym, przede wszystkim dlatego, że nieczęsto zdarza się aby spektakl był w 100% doskonały. Zazwyczaj jest parę szczegółów, które można by lepiej wykonać, bardziej „dopieścić” od strony wokalne czy aktorskiej. Nawet jeżeli ja osobiście jestem z siebie zadowolony (co nie ukrywam jest rzadkie, gdyż patrzę na siebie bardzo krytycznym okiem), to nie można zapominać, że każdy spektakl operowy jest wspólnym wysiłkiem wielu ludzi: moich kolegów śpiewaków, dyrygenta, muzyków z orkiestry, oświetleniowców, pracowników obsługujących skomplikowaną maszynę sceny itd. Jeżeli każdy z nich należycie wywiąże się ze swojego zadania, wówczas możemy mówić o spektaklu

idealnym, co nie ukrywam, zdarza się niezmiernie rzadko.

Zazwyczaj jednak spektakle Opery Wrocławskiej reprezentują wysoki poziom i tylko nasze krytyczne, śpiewacze ucho i oko są w stanie wychwycić drobne niedociągnięcia. Te naprawdę wyśmienite spektakle zapamiętuje się na całe życie.

2. Co Pan powie na temat publiczności?

Bez publiczności nie istnieje teatr operowy. Bez widowni nasza sztuka byłaby nic nie warta. Kiedy rozpoczyna się spektakl, to już po kilkunastu minutach my, wszyscy śpiewacy wiemy jaka jest publiczność tego dnia. Jeżeli na sali wyczuwa się ten osobliwy nastrój skupienia i ekscytacji, wówczas my - artyści dostajemy skrzydeł. To z publiczności czerpiemy energię do grania i śpiewania. Tylko wtedy zdarzają się te niezapomniane, wyjątkowe spektakle.

3. Jak długo trwają przygotowania do przedstawienia?

Przygotowanie do premiery zabierają zwykle kilka miesięcy i są niezwykle żmudne. Tyle czasu trzeba, aby z zamyśłu reżysera „wyklął się” w pełni skonstruowany spektakl. Śpiewacy muszą nauczyć się swoich nierzadko karkołomnych partii wokalnych z pianistą – korepetytorem. Trzeba zaprojektować i zbudować scenografię, krawcowe muszą uszyć od kilkudziesięciu do kilkuset niekiedy kostiumów dla chóru i solistów. Jednym słowem wielkie przedsięwzięcie!

4. W jakich spektaklach grał Pan ostatnio?

Jestem solistą Opery Wrocławskiej od listopada 2007 roku i dotychczas brałem

udział w spektaklach, które już wcześniej „chodzą” w repertuarze teatru. Było to wznowienie operetki „Zemsta Nietope-rza” J. Straussa, w której debiutowałem w sylwestrowy wieczór. Przygotowania do wznowienia trwały tylko 3 tygodnie. W tak krótkim czasie musiałem nauczyć się swojej partii i opanować ją od strony aktorskiej!

Jednak prawdziwą „kaskaderką” był mój udział w spektaklu „Czarodziejski flet” W. A. Mozarta, który miałeś okazję oglądać 30.01. Był to również spektakl grany już wcześniej przez operę. Tradycyjnie otrzymałem płytę DVD i tu zaczęła się mozolna praca. W komputerze kadr po kadrze, klatka po klatce, rekonstruowałem partię głównego bohatera – księcia Tamina, analizując wykonanie mojego poprzednika, świetnego skądinąd śpiewaka Pawła Tolstoya. Moja praca polegała więc niejako na skopiowaniu jej od strony aktorskiej nasycając jednocześnie własną wrażliwością i osobowością, jakąś z góry narzuconą wizją tej postaci.

Nie ukrywam, że włożyłem w to mnóstwo swojej pracy, czasu i energii. Na dodatek moje, jak to nazywamy w operze, „Wejście w spektakl” poprzedzone było tylko jedną próbą na scenie. Dodam jeszcze, że obręcz, do której byłem przy-czepiony i która wraz ze mną zjeżdżała z góry sceny zainstalowano dopiero tuż przed spektaklem. Debiutując jako Tamino nawet nie wiedziałem czy nie mam lęku wysokości i czy nie przeszkodzi mi to w śpiewaniu. Na szczęście obyło się bez niespodzianek.

5. Skąd takie zafascynowanie operą?

Opera jest sztuką niezwykłą, czasami nieznośnie sztuczną, bo jak wytłuma-czyć fakt, że np. ktoś umierając na sce-nie śpiewa przy tym dziesięciominuto-wą arię, albo że dwoje ludzi rozmawia ze sobą przy pomocy śpiewnych fraz. Czyż to nie komiczne? W moim przy-padku mówiłbym raczej o zauroczeniu

nie samym teatrem operowym, ale sztuką śpiewu. Swój głos odkryłem w czasach liceum wędrując górkimi szczytami w dalekiej Norwegii, w kompletnie bezludnym dzikim pejzażu. Nigdy nie zapomnę wrażenia, gdy echo odbijało dźwięki z mojego wnętrza.

6. Czy wciąż doskonali Pan swoje umiejętności wokalne?

Dyplom ukończenia śpiewu solowego na Akademii Muzycznej (z wyróżnieniem 2007 r.) nie zwalnia z pracy nad głosem. Cały czas jestem pod kontrolą wokalną swojego pedagoga. Chętnie też pytam o radę swoich starszych kolegów, a nade wszystko, co jakiś czas nagrywam swoje „produkcje” wokalne i odsłuchując je analizuję czego mi jeszcze brakuje, co trzeba jeszcze dopracować, a co wydaje się, że już częściowo osiągnąłem.

7. Który ze śpiewaków operowych jest dla Pana autorytetem?

Bardzo cenię Juan Diego Floreza peruwiańskiego śpiewaka młodej generacji, który kilka lat temu wystąpił z recitalem we wrocławskiej filharmonii, a teraz jest jedną z gwiazd światowej wokalistyki.

8. Czy oprócz opery ma Pan jakieś hobby?

Uwielbiam gotować! Są to z reguły pro-ste potrawy pasty i risotta, ale przygoto-wuje je z najwyższej jakości składników. Moje ostatnie odkrycie to koper włoski i papryczka chili. Gotowanie to świetny sposób na odstresowanie się.

9. Jakby Pan zachęcił młodych widzów do odwiedzenia Opery Wrocławskiej?

Zacznę od banalnej informacji. Najtań-szy bilet lub wejściówka kosztuje około 10 zł. Można ją kupić tuż przed spektaklem i zająć jedno z wolnych miejsc na parterze (zawsze są jakieś wolne) i sie-dzieć jak lord. Całe swoje życie studenc-kie tak robiłem i gorąco ten sposób pole-cam. Moje ulubione spektakle w Operze Wrocławskiej to: „Cosi fan tutte” W. A. Mozarta i „Król Roger” K. Szymanow-

skiego. Prześmieszna była „Zemsta Nietoperza”. Odłotowy jest „Czerwony Kapurek” J. Pauera, który wbrew pozorom nie jest spektaklem tylko dla dzieci. Polecam też tzw. Superprodukcje. W tym roku, w czerwcu, będzie to „Otello” G. Verdiego. Zaproponowano mi w tym widowisku rolę Cassia, nad którą niebawem rozpocznę pracę. Zapraszam!

10. Jakie są Pana marzenia związane z występami operowymi?

Marzy mi się więcej prób scenicznych poprzedzających moje „wejścia” w spek-

takle operowe już istniejące w repertuarze naszego teatru. Poproszono mnie o przygotowanie niezwykle obszernej roli w „Cyruliku Sewilskim” G. Rossiniego, którą najprawdopodobniej zaśpiewam w kwietniu. Wymaga ona wiele prób scenicznych i reżyserskich, gdyż jest pełna okrytego humoru i „zgrywy”. Trzeba tylko ten komizm z niej właściwie wydobyć. Proszę mi także życzyć zdrowia i fizycznej kondycji, bez których nie ma mowy o systematycznej pracy i doskonaleniu warsztatu operowego.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Robert Rutkowski kl. VI a

Rady dla nowych właścicieli królików

Czy chciałbyś mieć nowego przyjaciela, a Twoi rodzice nie zgadzają się na psa?

Kup królika, to świetny przyjaciel !!!

Od tego zacznij:

Wybór rasy:

Baran Francuski (miniaturka)

Cechy charakterystyczne: oklapnięte uszka z reguły łagodny, jest dość duży i ciężki waży od 5,5 do 7 kg.

Mini Rex

To malutki króliczek. Cechy charakterystyczne: mięciutkie futerko, waży ok. 2kg, długość futerka ok. 1,28 cm.

Lew (polecam ponieważ sama mam takiego przyjaciela)

Podejrzewam, że tak nazwano tę rasę, ponieważ ten słodziak ma pod pyszczkiem grzywę jak lew (no może to za dużo powiedziane). Lubi zabawę i leniuchowanie (czasem leżymy sobie razem na dywanie i oglądamy telewizję).

Oczywiście to jeszcze nie wszystkie rasy.

Żywienie królika:

Kiedy królik jest młody (dzieckiem jest przez pierwsze 2 lata), potrzeba mu dużo siana i zielonej, świeżej, suchej trawy (mokra mu szkodzi, a najlepiej aby nie rosła koło ulicy). Kupuj mu wielozłazniste karmy, możesz nabierać patyków (tępi on sobie w ten sposób zęby, które królikom nie przestają rosnać). Możesz mu kupić sól, oczywiście przeznaczoną dla naszego pupilka.

To, co musisz kupić przed zakupem zwierzaka:

1. Klatka najlepiej, aby miał dużo miejsca, przez pierwsze dwa dni powinien tam spędzić większość czasu, gdy już się dostosuje do otoczenia powinieneś wypuszczać go jak najczęściej.
2. Poidelko, rzecz jasna (mój królik na początku nie umiał z tego pić, musiałam mu pomóc, ale to kwestia przyzwyczajenia).
3. Miska (chyba nie muszę tłumaczyć po co?)
4. Pamiętaj o wizytach u weterynarza!

Joanna Bazylińska kl. VI a



Jeszcze w lutym klasa VI „a” na lekcji otrzymała ankiety, w których zapytałyśmy się, do jakiego gimnazjum wybierają się, jaki jest ich ulubiony sport, ulubiony kolor, przedmiot, nauczyciel i... najładniejsza dziewczyna wraz z najprzystojniejszym chłopakiem. ☺

Zacznijmy od: - Czy pływanie to Twój ulubiony sport? Większość osób odpowiedziała, że niestety nie (54% twierdzi, że nie lubi pływać). Nadzieja jeszcze jest, bo 42% uczniów chętnie pływa.

Jako drugie pytanie należało napisać, jaki jest interesujący sport? Większość osób odpowiedziała, że najlepszy sport to... jak na klasę pływacką przystało; **pływanie** (18,18% ankietowanych odpowiedziało, że interesuje się pływaniem). Zaraz za pływaniem – **koszykówka** (11,36%).

Następne pytanie dotyczyło najsympatyczniejszego ucznia. Zdecydowanie wygrał **Kuba Nowak** (17%).

Najlepsi nauczyciele/nauczycielki klasy VI „a” to **Pani Elżbieta Kozłow-**

ska (język polski) i **Pani Anna Tarasiewicz** (matematyka). Obydwie nauczycielki otrzymały po 19% głosów ankietowanych.

Najlepszym przedmiotem szkolnym okazała się **matematyka** (20%).

Następne pytanie dotyczyło ulubionego koloru. **Niebieski** okazał się bezkonkurencyjny. Wygrał otrzymując 26% poparcia. ☺

Jeżeli będziecie chcieli spotkać klasę VI „a” po ukończeniu szkoły podstawowej, to możecie szukać jej w **Gimnazjum 37**, ponieważ do niego wybiera się 30% uczniów klasy.

Czas na najładniejszą dziewczynę i najprzystojniejszego chłopaka. ☺ Tytuł najpiękniejszej dziewczyny z 12% poparciem otrzymała **Klaudia Jakubowska** ☺ Największy przystojniak klasy, tak stwierdziło 15% dziewczyn, to **Kuba Olchawa**.

Ankiety opracowały:
Joanna Bazylińska kl. VI a
Aleksandra Petrykiewicz kl. VI a



We wrześniu 2007 roku w naszej szkole odbył się casting do znanego teleturnieju – „Eureka, ja to wiem”. Do rywa-



lizacji stanęło wielu chętnych nie tylko z Wrocławia, ale i z województwa dolnośląskiego. Na początku każdy uczestnik musiał wypełnić ankietę dotyczącą swoich marzeń, pragnień. Po wypełnieniu ankiety każde dziecko zostało zaproszone na rozmowę. Wszedłem razem z kolegami: Maćkiem Repelowskim i Maćkiem Kucharskim. Pytania wcale nie były trudne, wręcz przeciwnie.

Po chwili pani podziękowała Maćkowi R. za uczestnictwo i niestety musiał on opuścić salę. Razem z Maćkiem K. brnęliśmy dalej. W końcu pani przepuściła nas do kolejnego pokoju, gdzie inna osoba sprawdzała naszą wiedzę z mitologii oraz z dziedziny, którą sami wybraliśmy (naszej specjalizacji).

- Ach, poziom waszej wiedzy jest załamujący - mówiła pani, lecz my zbytnio się tym nie przejęliśmy. Maciek odpowiadał z zoologii, a ja z geografii. Według mnie mieliśmy tyle samo błędów, ale pani wybrała autora tego artykułu.

- Może do Ciebie zadzwonimy - powiedziała, po czym kazała mi opuścić salę.

Pojechałem do domu będąc pewien, że nie zadzwonią.

Czekałem...

Czekałem...

Czekałem...

Po 2 tygodniach ktoś zadzwonił. Głos mówił:

- Dzień dobry, nazywam się Barbara Iksińska, czy dodzwoniłam się do Roberta Rutkowskiego?

- Tak - odpowiedziałem - nie mogąc opowiadać zdziwienia.

Rozmowa ciągnęła się i ciągnęła. Po każdym wypowiedzianym słowie cieszyłem się coraz bardziej. W następnych dniach telefonów było dużo, nie pamiętam dokładnie ile. W ostatniej, najdłuższej rozmowie dowiedziałem się, jak mam się ubrać i gdzie przyjechać. Ubranie nie mogło być: czarne, białe, pstrokate, w paski, w kratkę, z logo znanych firm. Oprócz tego zapoznałem się z regulaminem teleturnieju. Najbardziej zmartwiło mnie to, że do Warszawy miało przyjechać 8 dzieci, a przecież w teleturnieju bierze udział 7 uczestników. Przez cały miesiąc szykowałem się do wyjazdu. Kupowałem ubrania, powtarzałem materiał i przygotowywałem się także na możliwość porażki. Nagranie odbywało się w Warszawie. W dzień przyjazdu, w hotelu, w którym zamieszkaliśmy zorganizowano spotkanie dla dzieci, w celu zapoznania się z rywalami. Do dziś utrzymuję kontakt z Damianem - kolegą, którego poznałem właśnie tam. W dzień nagrania bardzo się denerwowałem, co będzie jeśli to ja odpadnę? Gdy dojechaliśmy do studia telewizji *Polsat* nieco się uspokoiłem.

-Za chwilę losowanie –pomyślałem bojąc się w głębi duszy. Pani weszła do studia i oznajmiła:

-Losowaliśmy i wyszło, że z gry wypada...

...

...

...

...Robert Rutkowski.

Ogromne rozgoryczenie, wielki pech, załamanie – to pierwsze moje odczucia po tym jak dowiedziałem się o ...(wiadomo czym). Wybaczcie, ale nie mam siły napisać tego jeszcze raz. Nie będziecie mieli pojęcia, co to znaczy, jeżeli sami tego nie przeżyjecie. Dopiero później uświadomiłem sobie, że nie trzeba się martwić. Wiedziałem przecież

o ryzyku, jednak do dziś nie mogę sobie uświadomić jednego: DLACZEGO JA???

Producentka chciała mnie pocieszyć – na próżno. Nikt, uwierzcie mi, nikt nie zdoła was w czymś takim pocieszyć. Po chwili przyniosła mi zielony plecak z logo „Eureka, ja to wiem” z zawartością: mp4,

czapka, kalkulator, bransoletka, zośka i inne gadżety. Z mieszanymi uczuciami wróciłem do Wrocławia. Jedno wiem na pewno: Nigdy więcej teleturniejów...!!!

Robert Rutkowski kl. VI a

Filozoficznie

Redakcja zastrzega sobie prawo zamieszczania tekstów kompletnie niezrozumiałych dla niej samej☺

Skromność to nie skromność

Gdyby spojrzeć na to z góry, to człowiek skromny w 100% nie może być skromny, bo przejawiając skromność jesteśmy nieskromni wobec siebie samego i trochę wobec innych. Taka skromność w najczystszej postaci to po prostu kokieteria. Przykład: Mona Lisa namalowała „Damę z łasiczką” i mówi: To jakieś gryzmoły, do niczego się nie nadające !!!!!

Gdy w XXI wieku byśmy zrobili jakiś dobry uczynek, to bez rozgłosu się nie obejdzie się czyli i bez nieskromności, ale dopiero ta szczerza nieskromność jest lepsza od sztucznej skromności. Kończąc tę przygodę z FILOZOFIĄ (MOIM HOB-BY) pozwolę sobie zacytować bardzo mądre słowa, wtrącę (nie byłym sobą, gdybym tego nie zrobił), że mamy w poniższym przysłowiu do czynienia z alegorią. Proszę o zatrzymanie się i przemyślenia tego artykułu!!!

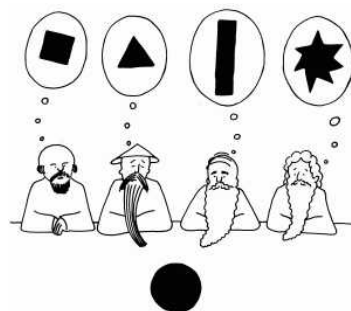
A oto słowa, które powinniśmy sobie wziąć do serca!

„Nie warto być skromnym, gdyż ludzi skromnych docenia się dopiero po śmierci.”

Sławomir Baranowski

Czy nie warto??? To pozostawiam wam do przemyślenia, ale na pewno ludzi skromnych (ale nieskromnych) docenia się dopiero po śmierci i taka jest smutna prawda!!!!

Jakub Nowak kl. VI a



Rys. Patrycja Tarnowska kl. V a

Wywiad z Panią Iwoną Bigosińską – nauczycielką matematyki



Ile lat Pani pracuje jako matematyk?

Niedługo, niecałe cztery lata.

Jakie miała Pani zainteresowania w młodości?

Zawsze interesowała mnie matematyka, lubiłam czytać książki.

Czy ma Pani wiernego przyjaciela?

Jeśli chodzi o zwierzę, to nie mam.

Czy jest Pani lubiana przez uczniów i nauczycieli?

To pytanie nie jest do mnie.

Jak Pani reaguje na złość?

Staram się zachować spokój i opanowanie.

Jakiego Pani lubi aktora/aktorkę?

Lubię, nawet kilku, np.: Denzel Washington, Michelle Pfeiffer, Morgan Freeman, Jerzy Stur.

Co Panią skłoniło do bycia nauczycielem?

Nie wiem, od kiedy pamiętam zawsze chciałam uczyć.

Jaki jest Pani najszczęśliwszy dzień?

Każdy dzień jest dla mnie szczęśliwy.

Jaki jest Pani ulubiony film?

Mam dużo ulubionych filmów, między innymi „Skazani na Shawshank”, „Milczenie owiec”, „Czułe słówka”.

Jaka jest Pani ulubiona książka?

Na to pytanie nie odpowiem jednoznacznie, ponieważ takich książek jest mnóstwo, bardzo lubię czytać i każda książka zostawia po sobie pewien ślad w mej pamięci.

Jaka jest Pani ulubiona potrawa?

Nie mam ulubionej potrawy.

Czego Pani nie lubi w zachowaniu uczniów?

Nie lubię chamstwa i kłamstwa.

Gdyby nie była Pani nauczycielką, to kim chciałaby Pani być?

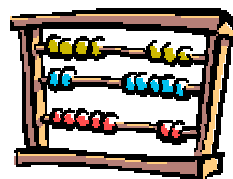
Gdybym nie była nauczycielką, to chciałabym być nauczycielką.

Gdy chodziła Pani do szkoły, to jakie przedmioty lubiła Pani najbardziej?

To chyba oczywiste, że matematykę.



Wywiad przeprowadził
Dominik Kozioł kl. IV d



Rys. Patrycja Tarnowska kl. V a

Wywiad z Panią Iwoną Bodył - nauczycielką przyrody



Jak się Pani czuje w naszej szkole?

Dobrze się czuję. Panuje tu miła i przyjazna atmosfera. Są nauczyciele, na których pomoc mogę liczyć. SSP jest dla mnie szczególna - to była moja podstawówka.

Jak uczniowie przyjęli Panią, jako nauczycielkę przyrody?

O to należałoby spytać samych uczniów. Ja mogę tylko powiedzieć, że dobrze mi się z nimi pracuje i mam nadzieję, że te relacje są wzajemne.

Jak to się stało, że zaczęła Pani uczyć przyrody w SSP 46?

Staralam się o to miejsce od dawna. W roku szkolnym 2007/2008 jedna z pań uczących przyrody odeszła na emeryturę i stąd moja obecność w SSP 46.

Co Pani robi w wolnym czasie?

W wolnym czasie uczęszczam na próby do Reprezentacyjnego Dolnośląskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wrocław”, gdzie śpiewam od lat w chórze. Poza tym dość dużo podróżujemy z zespołem (ostatnio byliśmy w Australii). Lubię też dobrą książkę i film.

Jaka jest więc Pani ulubiona książka?

Chociażby „Paragraf 22”, „Lot nad kukulczym gniazdem”, „Zaklinacz koni” i wiele, wiele innych.

A film?

Jest ich wiele. Bardzo lubię kryminały, thrillery oraz komedie, np. „Pół żartem, pół serio”.

Jaka jest Pani ulubiona potrawa?

Zdecydowanie gołąbki.

Czy ma Pani jakiś magiczny przedmiot, który przynosi Pani szczęście?

Nie mam.

Czy posiada Pani zwierzę domowe?

Obecnie nie. Kiedyś jednak miałam koty, chomiki i koszatniczkę.

Jak jest Pani ulubiona roślina?

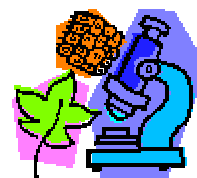
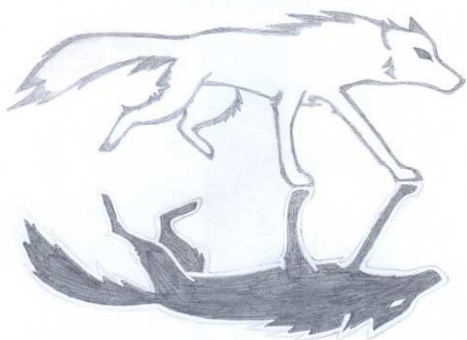
Bardzo lubię róże.

Jakie jest Pani największe marzenie?

Chciałabym mieć swój własny dom.

Dziękujemy za wywiad.

Pytała Karolina Lejkam kl. VI b



Rys. Patrycja Tarnowska kl. V a

TEST DOTYCZĄCY SSP 46

część II

„Czy Znasz swoją szkołę?” ☺☺☺☺☺☺☺☺

12. Na którym piętrze znajduje się sala 35?

- a) na pierwszym
- b) w piwnicy
- c) na drugim

13. Co znajduje się w sali 52?

- a) gabinet matematyczny
- b) zaplecze
- c) graciarnia

14. Kto prowadzi kółko matematyczne?

- a) p. Beata Reus
- b) p. Anna Tarasiewicz
- c) nie ma kółka matematycznego

15. Od której godziny jest czynny sklepik szkolny?

- a) od 9.00
- b) od 8.00
- c) zależy od humoru sklepikarza (=)]]

16. Ile jest torów na basenie w SSP 46?

- a) 4
- b) 5 (w tym szósty na ładzie dla podpadzioch)
- c) 7

17. Jedna z nowych pań uczących przyrody nazywa się:

- a) p. Anna Nowak
- b) p. Iwona Bodył



Nauczyciel fizyki pyta uczniów:

- Kto waszym zdaniem był największym wynalazcą wszechczasów?
- Edison - odpowiada Krzyś.
- Czy mógłbyś to uzasadnić?
- Gdyby nie on, musielibyśmy telewizję oglądać przy świecach!!!

c) p. Justyna Szwedo

18. W której sali spotkamy panią intendentkę?

- a) 2
- b) 5
- c) 9

19. Świetlica znajduje się

- a) obok basenu
- b) w pobliżu pracowni językowej (sala 49)
- c) tuż przy zejściu do szatni

20. Ilu jest nauczycieli matematyki?

- a) 2
- b) 3
- c) 5

21. Sala 45 to:

- a) gabinet przyrodniczy
- b) gabinet do nauki języka polskiego
- c) toaleta męska

22. Kto prowadzi lekcję wychowania seksualnego?

- a) p. Izabela Kuderska
- b) nigdy nie było takiej lekcji
- c) nauczycielka tego przedmiotu jest obecnie na urlopie zdrowotnym

I to na tyle.

Kolejne pytania ukażą się w następnym numerze gazetki szkolnej

(Jeśli wpadnie Wam do głowy pomysł na pytanie to wyślijcie mi go na

e-maila: delfin95@tlen.pl)

Jakub Nowak kl. VI a



Rys. Patrycja Tarnowska kl. V a



Piernikowa chata

Na przełomie lutego i marca uczniowie naszej szkoły wzięli udział międzyszkolnym konkursie zatytułowanym „Piernikowa chata” zorganizowanym przez Ośrodek Działań Twórczych „Światowid”. Składał się on z dwóch etapów. Pierwszy polegał na napisaniu bajki skupionej wokół określonych tematów. W tej części zostało wyróżnionych aż czworo naszych czwartoklasistów.

Łukasz Narbutowicz (I miejsce), który zachwycił jury ogromną dojrzałością narracji i poetyckim językiem opowiedanej przez siebie historii, a także sugestywnością świata baśniowego. Narratorem jego „Perły” był człowiek w sile wieku, co niejedno w życiu widział i przeżył.

Joanna Knefel (II miejsce) – jej baśń o przygodach małej Igi doceniono głównie za magiczną atmosferę, poetycki język, bardzo sprawną narrację, a także niesztampową formę przesłania.

Elżbieta Zielak (III miejsce) – jej rymowana bajka „Przyjacielska przysługa” zaintrygowała jury formą wypowiedzi oraz zabawną intrygą.

Mikołaj Kałwak (VI miejsce) – przekonał jury wartką akcją, sprawnym dialogiem i poczuciem humoru, które zastosował w baśni „Spełnione marzenia” opowiadającej zabawną historię dwóch baranków.

mgr Magdalena Buczel



Tuż przed wschodem słońca do portu zawitał duży, błękitny statek. Nie był jednak taki zwyczajny, jak wam się wydaje. Biła od niego dziwna, promienista aura. Powiem szczerze, byłem przekonany, iż tym statkiem podróżują kupcy z dalekiej Kolumbii, jednak się pomyliłem i to bardzo.

Dopiero późnym wieczorem zaczęło się coś dziać. Zauważyłem kilkunastu marynarzy w srebrnych strojach, podążających kamienną drogą w stronę centrum miasta, którzy nieśli drewniane skrzynie. Nie to było jednak najdziwniejsze. Za nimi biegła mała dziewczynka w ozdobnej sukience, która ledwo dotrzymywała im kroku, a wraz z nią czarny kotek i sroka. Na początku myślałem, że mam jakieś omamy i na wszelki wypadek, uszczypnąłem się w rękę. Mimo, iż nie należę do osób ciekawskich, zerwałem się na równe nogi i podążyłem za

przybyszami. Robiło się coraz ciemniej i ciemniej. Widziałem jedynie światło latarni morskiej i odbijające się od niego stroje nowoprzybyłych. Przez chwilę myślałem nawet, że może zwariowałem i widzę duchy. Marynarze zatrzymali się na skraju leśnej polany, a dziewczyna wyszeptwała kilka dziwnych słów, kiwnęła ręką i ni stąd ni zowąd pojawił się duży namiot. Z otwartą buzią i z oczami dużymi jak dwa talary, stałem, nie mogąc uwierzyć w to, co się stało. Jeśli nie była to zwykła sztuczka, to musiała być to bardzo stara magia, o której legendy krążyły już od wieków. Schowałem się za grubym pniem starego drzewa i czekałem z myślą, co będzie dalej. Czy bałem się? Oprócz lekkiego strachu odczuwałem w pewnym stopniu ludzką ciekawość. Pływając po wodach oceanu, spotykałem wiele dziwnych osób, lecz nigdy w życiu nie pomyślałbym, że będę miał do czynienia z jakąś magią. Po dłuższej dyskusji, z której wywnioskowałem, że mężczyźni kłócą się o te wielkie skrzynie, rozpalono ognisko, a jeden z marynarzy zaczął grać na gitarze. Nagle usłyszałem pęknięcie gałązki. Odwróciłem się gwałtownie i zobaczyłem mojego dziesięcioletniego siostrzeńca.

- Co tu robisz? – zapytałem najciszej jak mogłem w obawie przed zwróceniem na siebie uwagi marynarzy.

- Widziałem jak biegniesz za tymi ludźmi, też byłem ciekaw, kim oni są. – odparł.

Tak czy owak nie czułem się już tak bardzo samotny, a z drugiej strony nie mogłem odesłać go z powrotem do domu.

Było już może koło północy, gdy z namiotu wyszła dziewczynka razem ze swoimi pupilami. Obaj nie mogliśmy uwierzyć w to, co zobaczyliśmy. I może teraz wy mi nie uwierzycie, ale ona rozmawiała z tymi zwierzętami, jednocześnie bawiąc się jakimś naszyjnikiem z błyszczącą perłą. Zacząłem się zastana-

wiać kim ona jest: czarodziejką, księżniczką czy też jakąś inną osobą, posiadającą nadprzyrodzone moce. Dziewczynka wykonała dziwny gest w stronę towarzyszy i udała się w kierunku jeziora. My również ruszyliśmy za nią. Luna, nazwijmy ją tak od księżyca, który świecił tej nocy wyjątkowo pięknie, zatrzymała się nad brzegiem i usiadła na największym kamieniu. Wyglądała na bardzo zmartwioną. Dziewczynka rozmawiała z kotem i sroką, czasami na jej policzkach pojawiały się łzy. Powiem szczerze, że przez chwilę miałem wrażenie, że pod postacią kota kryje się chłopiec, a sroki, dziewczynka. Wydawali się oni być jej przyjaciółmi, którzy jej strzegą i czuwają nad nią. Mój siostrzeniec jednak stwierdził, że kot kojarzy mu się z kimś niedobrym, a sroka z chytrym i przebiegłym. Jego rozumowanie bardzo mnie zaskoczyło. Dziewczynka zwracała się do nich, jak do osób bliskich, którym ufa, i w których pokłada nadzieję. Nagle Luna wstała i poszła w stronę obozu, a my za nią. Nie uwierzycie, co zobaczyliśmy. Mężczyźni nie byli już marynarzami, lecz piratami, szykującymi się do złupienia miasta. Widok był przerażający. Gdy tylko ujrzeli dziewczynkę, rzucili się, by ją złapać. Niestety pułapka szybko zadziałała i Luna znalazła się w sieci. Wiedziałem, co muszę zrobić. Mimo, iż mam już swoje lata, poczułem w sobie wielką siłę. Pobiegłem jak najszybciej do miasta, obudziłem ludzi i włączyłem głośny alarm ostrzegawczy. Wiedzieliśmy, że to sprowokuje piratów, albo do walki, albo do ucieczki. Poleciałem ludziom, co robić, a sam wróciłem na polanę. Jednak nie myliłem się. Piraci ruszyli w stronę miasta, całkowicie zapominając o związanej dziewczynce. Gdy przybyłem na miejsce, zobaczyłem, że mój siostrzeniec usiłuje ją rozwiązać. Podbiegłem, wydobyłem stary, rybacki nóż i przeciąłem liny. Dziewczynka patrzyła na nas dużymi zielonymi

oczyma i jedyne, co zdołała powiedzieć, to „dziękuję”.

Nagle podleciała do nas sroka i porwała łańcuszek z perłą, odlatując w ciemny las. Kot pobiegł za nią. Luna zrozpaczona ruszyła z nimi. Jedyne, co zdążyła wykrzyknąć to, że bez swojego wisiora nie ma mocy. Niestety nigdzie nie było, ani śladu ptaka, ani kota. Dobiegając do miasta, usłyszeliśmy huczne krzyki i wiwaty, piraci odpłynęli, a wraz z nimi na pokładzie czarny kot i sroka, ze swoją zdobyczą. Dziewczynka wybuchła płaczem. Wszyscy próbowaliśmy ją pocieszyć, lecz wszystko na nic. Już prawie świtało, więc zaprowadziłem Lunę i siostrzeńca do domu. Zaparzyłem im pyszne kakao i podałem naleśniki.

- Niestety najlepszym kucharzem to ja nie jestem – odparłem, chcąc załagodzić sytuację, lecz dziewczynka spojrzała na mnie, udając śmiech i kolejna łza spłynęła jej po policzku.

- Bez swojej mocy jestem nikim, moi przyjaciele opuścili mnie, tak się na nich zawiodłam.

Jestem już dość doświadczonym człowiekiem, więc wytłumaczyłem jej, że aby mieć przyjaciół, nie trzeba posiadać super mocy. Dziewczynka patrzyła na mnie ze zdziwieniem. Jej wyraz twarzy był bardzo podobny do tego, jaki widniał u mnie, gdy poznałem jej niesamowite zdolności. Morał z tego taki, że „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”. Zapewniam was, że nie ważne jest to, kim jesteście, ale jacy jesteście, złote serce, bezinteresowność i uczciwość, są o wiele bardziej cenne niż wszystkie bogactwa i moce, jakie można posiadać. Tylko na prawdziwych przyjaciół można polegać w każdej sytuacji. To już jest koniec tej historii. Chcecie wierzyć czy nie, ale zapewniam was, że mówię, co widziałem.

Łukasz Narbutowicz (klasa IV)
Szkoła Podstawowa nr 46
ul. Ścinawska 21 Wrocław

„Błękitny blask”



Kiedy byłam małą dziewczynką, babcia opowiadał mi wiele bajek. Wszystkie były wspaniałe, pełne mądrości. Jedną zapamiętałam do dziś.

Były piękne i słoneczne wakacje, kiedy pewna rodzina zdecydowała się wyprowadzić z miasta na wieś. Ich córka Iga nie była z tego pomysłu zachwycona. Od zawsze uważano ją za dziwne dziecko. Zamiast bawić się z rówieśnikami, wolała godzinami czytać książki o magii i wymyślać różne dziwaczne zaklęcia. Nie miała wielu przyjaciół, więc rodzice pomyśleli, że w nowym miejscu to się zmieni. Kiedy Iga zobaczyła swój nowy dom, poczuła, że przeżyje wspaniałą przygodę. Na jej twarzy zagościł promienny uśmiech. Dom, w którym zamieszkali był bowiem stary, mroczny, pełen zakamarków i dziwnych przedmiotów. Nie ukrywajmy, idealny dla małej czarownicy, jaką chciała się stać dziesięciolatka.

Nadeszła noc. Dziewczynka spała bardzo czujnie, gdy nagle usłyszała dźwięki. Co to może być? – pomyślała. Ciekawość nie pozwalała jej usnąć, zatem postanowiła wyruszyć w poszukiwaniu przygód. Po starych, krętych schodach dotarła na strych. W pomieszczeniu ni-

kogo nie było, ale zza kąta dochodziły dziwne dźwięki. Hm, czy też powinnam tam pójść - myślała, gdy odrobina strachu wdarła się w jej serce. Kiedy tam zajrzała, nie wierzyła własnym oczom. Gadająca książka, jak to możliwe? – pytała samą siebie. Nagle usłyszała dziwny głos. Otwórz, otwórz – ktoś mówił w oddali. Zaczęła czytać. To stara księga o magii. Czytanie wciągnęło ją. Nagle otworzyły się niebieskie wrota, a oczy Igi nabrały dziwnego wyrazu. Była ciekawa, co jest po drugiej stronie. Weszła, trzymając w ręku księgę, a tuż za nią ktoś szybko zamknął drzwi. Wszystko działo się tak szybko. Tajemnicza siła ściągnęła dziewczynę do nieznannej krainy. Było tam bardzo mroczno i czuła wokół siebie magię. Krajobraz tej okolicy nie był jednak zbyt ciekawy. Iga przestraszyła się półmroku oraz wszędzie obecnych kamieni. Dlaczego ich jest tak dużo, cóż to za dziwne miejsce – pytała samą siebie. Poczuła nagle, że nie jest sama. Ze strachu zamknęła oczy, a wtedy ktoś chwycił ją za ramię.

- Ratunku, pomocy – krzyczała z przerażenia, kiedy jej ciało ogarnął przeszywający lęk.

-Nie bój się, nic ci nie zrobię – odezwała się tajemnicza postać.

Kiedy otworzyła oczy, ujrzała osobę przypominającą człowieka, jednak była ona o wiele, wiele niższa. Miała duże oczy, jeszcze większe uszy, a na głowie nie było ani jednego włosa. Jej wzrok przepełniało tak ogromne cierpienie, że dziewczynka nagle zaczęła płakać.

-Nie płacz, to nic nie pomoże – odezwał się Bran, elf stojący obok niej.

- Jak to, to ty jesteś elfem, przecież one istnieją tylko w bajkach?

-Jak widzisz istniejemy naprawdę, choć niestety utraciliśmy dawno temu naszą radość życia.

-Chciałabym wrócić do domu, pomóż mi proszę – powiedziała ze smutkiem dziewczynka.

Mały skrzat powiedział jej, że niestety nie będzie to takie łatwe. Wziął przybysza za rękę i wszyscy poszli w stronę wioski. Dziewczyna zrozumiała, że nie jest tu przypadkowo i nowi znajomi potrzebują jej pomocy.

Mali przyjaciele opowiedzieli jej o czasach, kiedy nie rządziła jeszcze zła królowa Fiona. Niestety rzuciła na nich klątwę i od tego momentu muszą jej słuchać, bo inaczej cała kraina pogrąży się na zawsze w wielkich ciemnościach. Dziewczyna zrozumiała, że musi im pomóc, zapragnęła, by znów byli szczęśliwi. Dopiero wtedy wróci do domu.

- Jedyne drzwi do przejścia są w pałacu królowej- rzekł Bran.

- Nie ma czasu do stracenia, ruszamy – wykrzyknęła dziewczynka.

Elfy zaprowadziły przybysza pod pałac, który stał na wielkiej, stromej górze. Czarownica miała z niej dobry widok na poddanych, do których pałała nienawiścią. Gdy nie pracowali, mogła ich szybko ukarać. Z wielką satysfakcją i przyjemnością zamieniała ich wtedy w kamień. Wokół pałacu rozciągała się gorąca lawa, która wydostawała się z głębi ziemi. Widok ten przeraził dziewczynkę, ale czego nie robi się dla przyjaciół. Przemknęli przez tunel do dziwnego pokoju, z którego bił niesamowity, oślepiający, niebieski blask.

- Co to może być – myślała Iga

- Tu musi być magiczny rumak - Manfred, którego zła Fiona uwięziła za pomaganie elfom. Tylko on jest w stanie pomóc ci powrócić do domu- rzekł Bran, który potrafił czytać w myślach dziewczynki.

- Najważniejsze jest wasze szczęście, o mnie się nie martwcie.

Wypowiadając te słowa, wpadła nagle na genialny pomysł, a mianowicie, że gdy ona odnajdzie królową, to małe elfy uwolnią latającego rumaka. I tak się stało. Zła władczyni zorientowała się zbyt

późno, Manfred został uwolniony, a waleczna Iga, dzięki zdobytej wcześniej księdze, wypowiedziała magiczne zaklęcie: Abra kadabra, dwa kije, niech złą królową zjedzą motyle i ukryją ją w bryle. Czarownica zamieniła się w bryłę lodu. Wszyscy przyjaciele weszli na grzbiet rumaka i przefrunęli nad całą krainą. Niebieski blask konia odczarował wszystkich zaklętych mieszkańców, a zła Fiona rozpuściła się od jego promieni. Wyjrzało piękne, promienne słońce, które przywróciło uśmiech mieszkańcom. Wszyscy byli szczęśliwi, a odczarowane elfy skakały z radości, dosiegając chmur.

Rumak zabrał Igę do niebieskich wrót, aby mogła wrócić do domu. Dziewczyna zaczęła płakać, bo wiedziała, że będzie tęsknić za przyjaciółmi. Mieszkańcy magicznej krainy podarowali jej amulet z błękitnym oczkiem, który będzie jej strzegł. Zaświeci się z chwilą, kiedy będzie w potrzebie, a oni zjawią się z pomocą.

Mała podróżniczka obudziła się w swoim pokoju. To sen! Pomyślała. Zrobiło się jej przykro. Wtedy poczuła w dłoniach amulet. Uśmiechnęła się. Dzięki temu zrozumiała, że ma przyjaciół, których pokochała i zawsze może na nich liczyć.

Ciekawe czy rodzice mi uwierzą i zbiegła na dół.

Joanna Kniefel (klasa IV)
Szkoła Podstawowa nr 46
ul. Ścinawska 21





W małym domku, na polanie pod lasem mieszkała rodzina baranków: tata-Mietek, mama-Miecia i synek Muniek. Rodzice bardzo kochali swojego synka, tym bardziej, że Muniek był dzieckiem wątłym. Nie dorównywał w zabawach sportowych swoim rówieśnikom. Kiedy jego koledzy biegali, skakali, grali w piłkę, on stał z boku i patrzył na nich z zazdrością. Czasami próbował włączyć się do zabawy, ale wtedy słyszał, że tylko psuje grę:

- Wracaj lepiej do swoich książek kujonie, przecież ty nie nadajesz się do zabawy z nami - mówili koledzy. Muniek pobekując smutno, odchodził. Jego serce przepęłniał ogromny smutek i przygnębienie, co bardzo martwiło panią Miecią.

Mimo słabowitego zdrowia, Muniek świetnie się uczył. Miał najlepsze oceny w klasie i często zbierał pochwały od nauczycieli. Jednak sukcesy w nauce nie cieszyły go. Tak bardzo pragnął przecież mieć choć jednego bliskiego przyjaciela. Rodzice bardzo martwili się, że ich synek nie jest tak wesoły jak inne baranki, ale niestety nie potrafili mu pomóc.

Pewnego sobotniego popołudnia uczniowie rywalizujących ze sobą szkół grali mecz piłki nożnej. Drużyna ze szkoły Muńka dużo trenowała, więc nie opuszczało ich poczucie wygranej. Muniek szczerze podziwiał swoich kolegów i w głębi serca zazdrościł im, że mogą przeżywać takie emocje sportowe. Ach, gdybym choć raz mógł z nimi zagrać, podbiec do bramki i strzelić zwycięskiego gola – pomyślał. Przed meczem kręcił się wśród zawodników, chcąc im chociaż podawać piłkę lub w czymś usłużyć, jednak nikt w najmniejszym stopniu tego nie doceniał:

- Nie przeszkadzaj nam mały - ofuknął Munia kapitan drużyny Funiek, który jako najsilniejszy i najsprawniejszy w klasie cieszył się największym poważaniem wśród kolegów.

-Takie fajtlapy jak ty mogą najwyżej siedzieć na widowni, a nie zabierać miejsce na murawie.

Skarcony Muniek posłusznie usiadł na ławce pobekując rzewnie. Wkrótce rozpoczął się mecz. Ledwie upłynął kwadrans gry, gdy zawodnik z drużyny przeciwnika z impetem wpadł na Fuńka. Uderzenie było tak silne, że ten nie mógł podnieść się o własnych siłach. Przyjechała karetka pogotowia i zabrała Fuńka do szpitala, gdyż kontuzja okazała się bardzo poważna. Mimo braku kapitana, mecz wygrała drużyna ze szkoły Muńka. Po tym ważnym wydarzeniu szczęśliwi zawodnicy spotkali się w świetlicy, gdzie rodzice i nauczyciele przygotowali im i kibicom wspaniałe przyjęcie. Bardzo

szybko przestali mówić o wypadku na boisku i wesoło się bawili. Tylko Muniek wymówił się od uczestnictwa w przyjęciu. Poprosił mamę, aby mu przygotowała koszyk z przysmakami i pobiegł do szpitala.

Ogromne było zdziwienie chorego Fuńka, gdy w drzwiach ukazał się Muniek.

- Cześć przyjacielu, jak się czujesz? - zapytał Muniek

- Co ty tutaj robisz? Nigdy bym się nie spodziewał, że to ty mnie odwiedzisz. Bywałem przecież dla Ciebie często przykry. Bardzo Cię za to przepraszam - powiedział Funiek.

Jakże szczęśliwy był Muniek słysząc te słowa! Usiadł przy łóżku, wyjął przysmaki z koszyka i opowiedział o dalszym przebiegu meczu. Zapewnił też Fuńka, że będzie codziennie odrabiał z nim bieżące lekcje. Słowa dotrzymał, codziennie odwiedzał chorego przyjaciela w szpitalu, a potem w domu. Inni koledzy także czasami przychodzili, ale niestety na krótko. Wymawiali się brakiem czasu. Traktowali te odwiedziny jako pewien obowiązek, a nie potrzebę wypływa-

jącą z serca. Funiek zrozumiał jak wiele zawdzięcza Muńkowi.

Po wyzdrowieniu i powrocie do szkoły okazało się, że mimo długiej nieobecności w szkole, jego wiadomości zasługują na najwyższe oceny. Funiek bardzo polubił Muńka i z wdzięczności postanowił popracować nad poprawą jego sprawności fizycznej. Wciągnął go stopniowo do różnych zabaw i gier sportowych. Koledzy niechętnie przyjęli niezdarne baranka do swojego grona, ale nie mieli odwagi sprzeciwić się Fuńkowi. Jednak po krótkim czasie wszyscy go polubili.

Tak oto między Fuńkiem a Muńkiem zawiązała się prawdziwa przyjaźń. Tato-Mietek i mama-Miecia byli teraz szczęśliwi. W końcu nasz synek stał się wesołym barankiem – mówili z radością w głosie. Mama-Miecia zapraszała często całą gromadkę na świeże mleko i pyszny placek drożdżowy, który piekla z największą radością.

MIKOŁAJ KAŁWAK (klasa IV)
Szkoła Podstawowa nr 46
ul. Ścinawska 21 Wrocław



Uczeń naszej szkoły **Mateusz Miech** z kl. VI c zdobył wyróżnienie w II Ogólnopolskim Konkursie Grafiki Komputerowej "Pocztówka z Wrocławia".

Takiego Go pamiętamy

2 i 3 kwietnia uczniowie naszej szkoły obejrżeli przedstawienie poświęcone Janowi Pawłowi II z okazji trzeciej rocznicy jego śmierci. Odczytywanym tekstom towarzyszył pokaz multimedialny. Mieliśmy okazję zapoznać się z głównymi etapami życia Papieża, ze szczególnym uwzględnieniem Jego zainteresowań sportowych. Scenariusz przedstawienia został napisany przez katechetów: panią **Agnieszkę Adamowską** i pana **Dariusza Reusa**. Oni też wyreżyserowali cały spektakl. Multimedialną oprawę przygotował pan **Jakub Biernacki** uczący w naszej szkole muzyki. Scenografię przygotowała pani **Justyna Całus** i pani **Izabela Kuderska**. Najciekawszym pomysłem był poczęstunek na koniec spektaklu. Każdy został poczęstowany papieską kremówką! Przy tej okazji dziękujemy Ks. Proboszczowi parafii Chrystusa Króla we Wrocławiu **Sylwestrowi Pacierpnikowi** za zasponsorowanie owych kremówek.

Oby w naszych sercach pozostało nie tylko wspomnienie o wielkim człowieku, o wielkim Polaku, ale żebyśmy umieli żyć prawdami, które On głosił. Zadanie to niełatwe...



Rajd Primaaprilisowy



Wyruszyliśmy pociągiem z Wrocławia Głównego do miejscowości Szczytna koło Polanicy Zdrój. Na trasie piękne lasy i budząca się wiosna. Postoje w czasie marszu na regenerowanie sił. Moc atrakcji, ognisko, kielbaski i kuchnia polowa - specjalność organizatorów. Przepiękna pogoda. Duszniki Zdrój ciche i spokojne - tuż przed naszym przybyciem. 14 kilometrów w nogach i... lekki niedosyt. ☺

Już wkrótce kolejny rajd! Z piosenką na szlaku. Zapraszamy.

mgr Agnieszka Adamowska



„Prima Aprilis z Edubalem”

We wtorek 1 kwietnia w Szkole Podstawowej nr 50 we Wrocławiu odbył się IV Miejski Zintegrowany Turniej Klas Pierwszych „Prima Aprilis z Edubalem”. Celem imprezy było rozwijanie umiejętności leżących u podstaw uczenia się tj. czytania, pisania, liczenia i in. w oparciu o aktywność ruchową z piłkami edukacyjnymi. W tym roku w zawodach uczestniczyło 15 drużyn z różnych szkół.

Naszą szkołę reprezentowali:

1. Połomka Mikołaj 1 *d*
2. Czajkowski Piotr 1 *d*
3. Stępień Dariusz 1 *b*
4. Przybysz Szymon 1 *a*

1. Stępień Agnieszka 1 *b*
2. Aleksandrowicz Natalia 1 *a*
3. Sikorska Daria 1 *a*
4. Barsul Katarzyna 1 *a*
5. Ciochoń Katarzyna 1 *b*

Duża konkurencja, wiele bardzo dobrych zespołów, a przede wszystkim miła i wesoła atmosfera towarzyszyła nam cały czas. Zajęliśmy IV miejsce, otrzymaliśmy puchar, medale oraz dyplomy.

A oto końcowa klasyfikacja:

- I miejsce SP 18
- II miejsce SP 97
- III miejsce SP 9 oraz SP 20
- IV miejsce SP 46

Turniej był dla nas dużym doświadczeniem i bardzo miłym przeżyciem, za rok postaramy się stanąć na najwyższym podium.

mgr Katarzyna Wodzińska



„Pomagajmy sobie wzajemnie”



W środę 16.04.2008 r. w Sportowej Szkole Podstawowej nr 46 odbyły się dzielnicowe mistrzostwa w turnieju sportowo-edukacyjnym

„Pomagajmy sobie wzajemnie” zorganizowanym przez Sekcję Prewencji Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu.

Nasza drużyna w składzie: **Joanna Kuryło 6 b**, **Ewelina Matkowska 5 b**, **Magdalena Górka 4 b**, **Patryk Stadnik 6 b**, **Piotr Wodejko 5 b**, **Arkadiusz Nowak 4 b** oraz **Marcin Palica** (trener) pewnie zajęła pierwsze miejsce i awansowała do wielkiego finału, który odbędzie się 29.05.2008 r. w hali Orbita.

mgr Marcin Palica



Dolnośląskie Biegi Przelajowe

W rozegranym 12.04.2008 r., w fatalnych warunkach atmosferycznych, finale dolnośląskim Indywidualnych Biegów Przelajowych o puchary Przewodniczącej SZS Dolny Śląsk, wystartowało prawie 1000 zawodników ze szkół z terenu całego województwa dolnośląskiego. Trudna trasa na kąpielisku „Morskie Oko” we Wrocławiu, a przede wszystkim deszcz i przenikliwe zimno nie odstraszyło najmłodszych; w imprezie uczestniczyło przeszło 450 uczniów szkół podstawowych.

Pomimo niesprzyjających warunków wszystkie biegi były bardzo emocjonujące, a kończyli je prawie wszyscy zawodnicy. Gratulujemy hartu ducha i dobrej kondycji fizycznej.

Na tych zawodach naszą szkołę reprezentowało 26 lekkoatletek (z klas IV, V i VI). Najlepiej spisały się **Joanna Ryba**, **Patrycja Misztela**, **Martyna Zatka**, **Joanna Kuryło**, **Ewelina Matkowska**, **Klaudia Witkowska**, **Natalia Stadnik**, **Karolina Przybył**, **Magdalena Górka**, **Martyna Bołtuć** i **Alina Strugała**.

Drużynowo SP 46 zajęła III miejsce w klasyfikacji dziewcząt (20 pkt - puchar dla szkoły), II miejsce zajęła SP 7 z Lubina (21 pkt), I miejsce zajęła SP z Bystrzycy Oławskiej (25 pkt).

mgr Beata Makuch



Przedstawienie V a

W piątek – 9 maja 2008r. klasa V a z panią **Anną Bohr** pokazała uczniom naszej szkoły przedstawienie o historii teatru z okazji święta o tej samej nazwie. Zaczęło się od opowieści o teatrze starożytnym. Weszli bogowie oraz śmiertelnicy. Następnie „przenieśliśmy” się w średniowiecze i dowiedzieliśmy się o tym, że w życiu codziennym, jak i w sztuce, ludzie myśleli wtedy o śmierci. Miało to wielki wpływ na teatr w tamtych czasach. Potem przez wejście z napisem

„Renesans i później...” przeszedł Romeo i Julia, która weszła na balkon. Wtedy dowiedzieliśmy się o tym, że powracano do teatru antycznego. Na końcu przeszedł chłopak z napisem „2008” i weszli Julka oraz Romek – współczesne dzieci rozmawiające między sobą.

Przedstawienie było bardzo ciekawe, a scenografia bardzo ładna. Mam nadzieję, że w naszej szkole będzie więcej takich przedstawień.

Maciej Kucharski
kl. VI a



Redakcja gazetki szkolnej – **46szóstka**: Maciej Kucharski, Dominik Kozioł, Maciej Repelowski, Robert Rutkowski, Karolina Lejkam, Dominik Miałdzyk, Kamila Sawicka, Patrycja Tarnowska, Dominika Ceglarska, Aleksandra Petrykiewicz, Joanna Bazylińska, Kuba Nowak i inni. Opiekun: Dariusz Reus.

Materiały do gazetki szkolnej można przysyłać na adres poczty elektronicznej:

dareus@wp.pl

Królowna Śnieżka – wersja poprawiona

24 i 25 kwietnia uczniowie klas czwartych wystąpili w swoim pierwszym szkolnym przedstawieniu. Jego scenariusz to parafraza klasycznej baśni o Królownie Śnieżce braci Grimm, w której staraliśmy się połączyć humor z subtelnym dydaktyzmem. Każdemu z aktorów towarzyszyła ogromna trema, która nie zwyciężyła jednak z wielkim przejęciem i zafascynowaniem teatrem. No cóż, nie powinniśmy się temu dziwić, w końcu po raz pierwszy poczuli się jak prawdziwi aktorzy. Jak widać strach ma wielkie oczy. Z zainteresowaniem oglądała ich bowiem nie tylko młodsza część publiczności, ale także uczniowie klas szóstych, dla których świat baśni może wydawać się przestarzały i niemodny.

Dowcipne wypowiedzi świadomej swej urody Macochy, przebojowe Lusterka czy marzący o fortunie Myśliwy, pobudzały temperaturę nastrojów widowni. Widzowie żywo reagowali na każde ich wejście. Podobne zainteresowanie wzbudzili Księżę i Śnieżka, a w szczególności ich scena z pocałunkiem, która odgoniła smutek krasnoludków i wzbudziła niemałe emocje, głównie wśród najmłodszej publiczności. Szczęśliwy finał, w którym Księżę zakłada welon ukochanej zakończył naszą przygodę z baśnią, lecz na pewno nie z teatrem. Szkoda tylko, że wyłącznie w baśniach są takie cudowne happy endy.

mgr Magdalena Buczel

